



Zasług Ich Polska wolna nie zapomni

POLSKA ZBROJNA

Warszawa, sobota 10 grudnia 2016 roku



Uroczystość sprowadzenia prochów oficerów - 23 listopada 2016 roku, 1 Baza Lotnictwa Transportowego

Pierwszy numer „Polski Zbrojny” ukazał się 5 października 1921 roku, już w odrodzonej Polsce. Powołanie wojkowego tytułu prasowego podnosiło w oczach społeczeństwa rangę żołnierskiej służby, sprzyjało też kształ-

towaniu wizerunku rodzimej armii. Po wybuchu wojny pismo wychodziło do 23 września 1939 roku. Niniejszy numer okazyjny wydany został w oryginalnej winiecie z 1939 roku [Polski Zbrojny](#)

Uroczystości pogrzebowe płk. Ignacego Matuszewskiego i mjr. Henryka Floyar-Rajchmana



H. Floyar Rajchman

Ku chwale Ojczyzny, Panowie Oficerowie!

Dokonali niemożliwego.
We wrześniu 1939 roku
ocalili polski skarb naro-
dowy przed zagrabieniem.
Zmarli na obczyźnie.
Dziś wracają z honorami.
Spoczną na Powązkach
Wojskowych, w kwaterze
żołnierzy 1920 roku.



Ignacy Matuszewski

Wybuch wojny dla politycznych realistów był zwiastunem wydarzeń, które na zawsze odmieniły los Polski. Wielka koalicja, w którą do końca wierzyła część Polaków, miała zadać ostateczny cios „nazistowskiej bestii”. Tymczasem bestia śmiało realizowała swój plan szalonego podboju, znała bowiem dobrze wartość ówczesnych brytyjskich gwarancji. Rozumiała też, że wielka gra toczyć się będzie na ziemiach i o ziemię państwa polskiego, bez udziału władz i z pominięciem woli podbitego

i sterroryzowanego narodu. Rząd i sztab przygotowywały się do ewakuacji. Garstka ludzi wierzyła jeszcze w cud, który mógłby uratować Polskę. Ale wrzesień 1939 roku to nie był czas cudów. W podbijanej dzień po dniu Polsce wciąż zostawał majątek, ten – rozgrabiony później – wielki dorobek narodowy i ten liczony w sztabach złota, zdeponowany w polskich bankach. W wąskim gronie decydentów powstał karkołomny projekt, by go uratować. Szukano odpowiedzialnych ryzykantów,

którzy dadzą choćby cień gwarancji powodzenia przedsięwzięcia. Oficerowie Matuszewski i Rajchman byli kandydatami idealnymi. Wbrew okolicznościom, wbrew nadziei i wobec braku alternatywy postanowili wykorzystać cień szansy. W wyniku ich odwagi, rozwagi i przytomności umysłu polski skarb narodowy oraz Fundusz Obrony Narodowej zostały bezpiecznie wywiezione z kraju. Pod tym niepozornym stwierdzeniem kryje się wielki logistyczny wysiłek i dramatyczny bieg zdarzeń. Lu-

dzie, którzy dokonali dzieła tak wielkiego, zmarli na obczyźnie w zapomnieniu. Odeszli rozgoryczeni i niepokodzeni z losem swojej Ojczyzny. Trudno uwierzyć, że ta historia wciąż nie jest trwałym ogniem zbiorowej pamięci, a od śmierci płk. Ignacego Matuszewskiego i mjr. Henryka Floyar-Rajchmana musiało upłynąć kilkadziesiąt lat, by upomniało się o nich polskie państwo. Dziś ta historia otrzyma swój sprawiedliwy epilog, jakim jest przywilej grobu na ojczystej ziemi.

TO ONI OCALILI

płk Ignacy Stanisław Hugo Matuszewski

Ignacy Stanisław Hugo Matuszewski (ur. 10 IX 1891 r. w Warszawie – zm. 3 VIII 1946 r. w Nowym Jorku) po ukończeniu w 1911 r. Gimnazjum im. Ziemi Mazowieckiej w Warszawie studiował m.in. filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, architekturę w Mediolanie, prawo w Dorpacie i nauki rolnicze w Warszawie.

W lipcu 1914 r. zmobilizowano go do armii rosyjskiej, a kilka miesięcy później został dowódcą oddziału wywiadowczego i walczył na froncie niemiecko-austriackim, gdzie został dwukrotnie ranny. Przeniesiony do pracy sztabowej, w latach 1915–1917 awansował kolejno do stopnia podporucznika, porucznika i kapitana (sztabskapitan).

W czerwcu 1917 r. należał do organizatorów Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie, który oddał hołd brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu. Następnie współtworzył Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpol) i został przydzielony do sformowanego I Korpusu Polskiego, gdzie służył pod dowództwem gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego.

W grudniu 1917 r. przystąpił do działalności konspiracyjnej w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej w Mińsku, a później w Kijowie. W lutym 1918 r. zorganizował zbrojne działania w celu opanowania Mińska, który wyzwolił z rąk bolszewików. Wiosną 1918 r. dowodził Oddziałem Wywiadowczym I Korpusu Polskiego. Wobec wymuszonej przez Niemców na gen. Dowbór-Muśnickim umowy kapitulacyjnej I Korpusu Polskiego Matuszewski znalazł się w maju 1918 r. wśród organizatorów nieudanego zamachu stanu w Korpusie.

Służył później w Komendzie Naczelnej POW w Kijowie, organizując zręby polskiej siatki wywiadowczej na bolszewicką Rosję. W listopadzie 1918 r. wstąpił w Lublinie do Wojska Polskiego i został zweryfikowany w stopniu majora. Następnie przydzielono go do Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza, a później do wywiadowczego Oddziału II Naczelnego Dowództwa, którego w kwietniu 1920 r. został szefem i kierował nim do 1923 r. Należał do zaufanych oficerów marszałka Piłsudskiego i uczestniczył w rozmowach z Ukraińcami, a później w pracach delegacji pokojowej w Rydze. W 1924 r. został awansowany do stopnia pułkownika.

W latach 1924–1926 Matuszewski był attaché wojskowym RP w Rzymie, następnie kierował Departamentem Administracyjnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1926–1927). Był także posłem RP w Budapeszcie (1928–1929), a w kolejnych latach kierował Ministerstwem Skarbu (1929–1931). W latach 1931–1936 był redaktorem i czołowym publicystą „Gazety Polskiej”. Odsunięty po śmierci Piłsudskiego na polityczny boczny tor stał się jednym z najsurowszych krytyków przedwojennej ekipy rządowej, której zarzucał nadmierny etatyzm, brak wojskowych planów modernizacyjnych i błędy w polityce międzynarodowej.



Okolicznościowy banknot beznominalowy wydany przez PWPW

We wrześniu 1939 r. wspólnie z mjr. Henrykiem Floyar-Rajchmanem kierował ewakuacją polskiego złota Banku Polskiego i Funduszu Obrony Narodowej. Ten bohaterstwo czyn nie znalazł uznania w oczach ekipy rządowej gen. Władysława Sikorskiego. Matuszewski nie został przyjęty do formującego się Wojska Polskiego we Francji.

Szykanowany, już po wybuchu wojny niemiecko-francuskiej w 1940 r. ewakuował się do Hiszpanii, następnie Portugalii, skąd we wrześniu 1941 r., wspólnie z żoną Haliną Konopacką (pierwszą polską olimpijką), przyjechał do Nowego Jorku.

W Stanach Zjednoczonych należał do inicjatorów powołania Komitetu Amery-

kanów Polskiego Pochodzenia i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, stając się najwybitniejszym polskim publicystą politycznym na wygnaniu. Bezkompromisowa działalność antysowiecka Matuszewskiego spowodowała, że w marcu 1943 r. Departament Sprawiedliwości USA wycofał jego podanie o pobyt stały, nakładając na niego, jako reprezentanta interesów obcego państwa (Foreign Agent), obowiązek rejestracji.

Prześladowany przez amerykańskie służby specjalne, inwigilowany przez Sowietów i rozpracowywany przez wywiad Polski Ludowej, zmarł nagle 3 sierpnia 1946 r. w Nowym Jorku. 23 listopada 2016 r. pośmiertnie powrócił do Ojczyzny.

Odnaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari (1922), Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (1928), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1923) i Krzyżem Walecznych (czterokrotnie).

Jak uratowano skarb narodu

5 września 1939 roku rozpoczęła się niezwykła operacja ratowania polskiego złota. Czas naglił. Plan był jasny – złoto musi dotrzeć do Francji. Jego realizacja była jednak niezwykle trudna, musiała odbywać się w warunkach wojny i dyplomatycznej dezorganizacji. Wyznaczono trasę – najpierw Rumunia, potem Turcja i Bliski Wschód.

W pierwszych dniach września 1939 większość polskiego majątku narodowego znajdowała się w kraju, w dodatku w wielu różnych miejscach, co z góry utrudniało niezwykle i szalone pod względem logistycznym zadanie wywiezienia go z okupowanej Polski. Największy depozyt złota znajdował się w siedzibie Banku Polskiego w Warszawie (około 193 mln zł z łącznej sumy 462 mln zł). Tylko 100 mln zł zdeponowano za granicą, a pozostałe zasoby m.in. w Siedlcach, Lublinie, Zamościu czy Brześciu nad Bugiem.

3 września płk Adam Koc – były oficer wywiadu i prezes Banku Polskiego – otrzymał od władz Rzeczypospolitej zadanie zabezpieczenia złota BP. W tym momencie rozpoczął się morderczy wyścig z czasem – zakulisowa wojna, której stawką było uratowanie naszego skarbu narodowego: złota Banku Polskiego i walorów Funduszu Obrony Narodowej. Miały one bowiem zapewnić byt walczącej ponownie o niepodległość Polsce. Do uratowania było w sumie około 80 t złota, które trzeba było zwieźć do jednego punktu zbornego z wielu odległych miejsc,

w dodatku zatłoczonymi szosami i podczas ataków niemieckiego lotnictwa. Misja była karkołomna, zważywszy na trudności z zapewnieniem odpowiedniego transportu, presję czasu oraz depczących po piętach Niemców.

Pod presją czasu

5 września rozpoczęła się niezwykła operacja ratowania polskiego złota. Cztery dni później do Łucka dojechały kolumny z Warszawy i Lublina, ciągle w drodze były transporty z Siedlec, Brześcia i Zamościa. Płk Koc, który we wrześniu objął stanowisko wiceministra skarbu, właśnie w Łucku spotkał swoich dawnych przyjaciół – byłego szefa wywiadu i kierownika Ministerstwa Skarbu płk. Ignacego Matuszewskiego oraz byłego attaché wojskowego w Tokio, ministra przemysłu i handlu mjr. Henryka Floyar-Rajchmana. To właśnie im płk Koc powierzył kierowanie dalszą ewakuacją skarbu. Zaufał oficerom, ponieważ wiedział, że są odważni, potrafią podejmować decyzje i radzić sobie z napotkanymi trudnościami. Mimo pewnych rozbieżności w ocenie polityki ówczesnego rządu i

władz wojskowych ci trzej panowie potrafili się porozumieć i zmobilizować dla ratowania większej sprawy.

Plan był jasny – złoto musi dotrzeć do Francji, ale droga była daleka. Najpierw Rumunia, Turcja i Bliski Wschód. Za przyjaźnieni oficerowie podzielili się zadaniami i wyruszyli ze „złotą kolumną” do Śniatynia, w pobliże granicy z Rumunią. Przeorganizowali cały transport, by mógł przebiegać sprawniej i szybciej. Kolumna poruszała się trasą: Brody – Tarnopol – Tłuste – Horodenka – Śniatyn. Po drodze płk Matuszewski uzgadniał telefonicznie z ambasadą RP w Bukareszcie szczegóły dalszej podróży. 12 września kolumna pod dowództwem Rajchmana dotarła do Śniatynia. Nazajutrz, mimo uciążliwych nalotów Luftwaffe, dołączył do niej tzw. transport brzeski, siedlecki i zamojski. Udało się więc planowo skoncentrować ewakuowany skarb w jednym miejscu w pobliżu granicy polsko-rumuńskiej. Późnym wieczorem 13 września na stacji kolejowej w Śniatyniu przeładowano do wagonów około 75 t złota (70 skrzyń wyłączono wcześniej na potrzeby wojska decyzją Naczelnego Dowództwa WP). Rajchman przekazał wówczas kierownictwo transportu Matuszewskiemu.

Dodatkowe zadanie Rajchmana

Gdy pociąg z polskim złotem zmierzał w kierunku Konstancy, rumuńskiego portu nad Morzem Czarnym, mjr. Rajchman otrzymał rozkaz odszukania i przejęcia transportu z kosztownościami oraz drogocennymi eksponatami Funduszu Obrony Narodowej. Znalazł kolumnę z trzema ciężarówkami mię-

POLSKIE ZŁOTO

mjr Henryk Floyar-Rajchman

Henryk Floyar-Rajchman (ur. 7 XII 1893 r. w Warszawie – zm. 22 III 1951 r. w Nowym Jorku) początkowo kształcił się w Warszawie, a od 1911 r. w Krakowie, gdzie zdał maturę i podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1913 r. należał do Związku Strzeleckiego, a po wybuchu I wojny światowej w sierpniu 1914 r. służył w 5 Pułku Piechoty Legionów, gdzie odznaczył się wyjątkowym bohaterstwem i odwagą. Wielokrotnie ranny (m.in. w bitwie pod Kostiuchnówką) nie chciał jednak zrezygnować ze służby wojskowej. Po kryzysie przysięgowym (1917 r.) został zaprzysiężony w Polskiej Organizacji Wojskowej.

Zweryfikowany w 1918 r. jako kapitan Wojska Polskiego, Rajchman wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, służąc w sztabie 1 Dywizji Piechoty Legionów. Po wojnie ukończył Wyższą Szkołę Wojskową i został awansowany do stopnia majora dyplomowanego. W latach 1928-1931

był attaché wojskowym RP w Japonii, ale podlegał mu również obszar Chin, Mandżurii i Korei. Był w tym czasie dziekanem wojskowych attaché akredytowanych przy dworze cesarza japońskiego.

Po powrocie do kraju w 1931 roku Rajchman objął stanowisko szefa inspekcji przemysłowej w Ministerstwie Skarbu, w latach 1933-1935 pełnił funkcję wiceministra, a od 1934 r. ministra przemysłu



i handlu. W 1935 r. przeszedł w stan spoczynku. W latach 1935-1938 był posłem na Sejm RP z ramienia BBWR.

We wrześniu 1939 r. Rajchman brał udział w ewakuacji polskiego złota, kierując konwojem przewożącym środki finansowe Funduszu Obrony Narodowej. Z Francji przedostał się na Wyspy Brytyjskie, a stamtąd w czerwcu 1941 r. przybył do Nowego Jorku. Rok później organizował Zjazd Związku Obrony Narodowej im. Józefa Piłsudskiego. Znalazł się także w gronie założycieli Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, a w 1943 r. był jednym z inicjatorów powstania Instytutu Józefa Piłsudskiego. Był żonaty z Zofią z Małeckich Bagniewską.

Henryk Floyar-Rajchman zmarł 22 marca 1951 r. w Nowym Jorku i zgodnie z ostatnią wolą został pochowany w grobie przyjaciela płk. Ignacego Matuszewskiego. 23 listopada 2016 r. pośmiertnie powrócił do Ojczyzny.

Odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

dzy Tarnopolem a Horodenką i w ostatniej chwili – w nocy z 17 na 18 września – uratował je przed Sowietami, następnie przyłączył w Kutach do transportu jeden eszelon z walorami Banku Polskiego i przybył do Czerniowic. Po wielu negocjacjach polskich dyplomatów z rumuńskimi władzami cenny transport udało się przewieźć do ambasady RP w Bukareszcie. Ze zbiorów FON-u wydzielono 2,5 t srebra i ukryto je w piwnicach ambasady, a złoto i pieniądze postanowiono przekazać do dyspozycji prezydenta Władysława Raczkiewicza w Paryżu. Potrzebny był niebawem spryt, by „wyrwać” Rumunom zbiory FON-u. W końcu zezwolili na ich przewóz drogą morską do portu w Marsylii.

Misja Matuszewskiego

Transport ze skarbem pod dowództwem płk. Matuszewskiego przybył 15 września do Konstancy. W porcie czekał już statek zarekwirowany przez Brytyjczyków na potrzeby Polaków, ale pojawiły się przeszkody, które opóźniły jego wypłynięcie. Niemcy, świadomi drogiego ładunku, próbowali wyrzucić na Rumunach i Turkach presję – zagrozili nawet ostrzałem statku. I choć Matuszewski otrzymał rozkaz z ambasady w Bukareszcie, by po dopłynięciu do Turcji przekazać cały ładunek konsulowi RP w Konstantynopolu, postanowił działać po swojemu. Mimo ryzyka nalotu Luftwaffe polecił podporządkowanemu angielskiemu kapitanowi wypłynąć po omacku z portu i skierować się do Stambułu. W Turcji doszły kolejne kłopoty: Matuszewskiemu nie pozwolono zejść na ląd, ale zaoferowano „pomoc” w przechowaniu cennego ładunku w Banku Otomańskim, Brytyjczycy zaś nie chcieli wypłynąć na Morze Śródziemne bez wojskowej eskorty. Matuszewski obawiał się

(szczególnie w sytuacji sowieckiej napaści na Polskę) konsekwencji ze strony tureckiej, ale namówił polskiego ambasadora w Ankarze Michała Sokolnickiego na przejęcie odpowiedzialności za całość transportu na terenie Turcji. Dalsze działania dyplomatyczne umożliwiły przerzut złota drogą lądową z Turcji przez Syrię do Libanu, a stamtąd do Francji. 19 września ambasador, dzięki pomocy amerykańskiego przedsiębiorcy Archibalda Walkera, zapłacił Turkom i cztery dni później złożony z 12 wagonów pociąg dotarł do libańskiego miasta Rayak, skąd ruszył do Bejrutu. Dzięki uporowi płk. Matuszewskiego całość skarbu podzielono na trzy części

i trzema francuskimi okrętami, na raty, wysłano do portu w Tulonie. Cała operacja przerzutu złota do Francji zajęła miesiąc i zakończyła się 5 października 1939 r.

Wielki powrót do Ojczyzny

Ignacy Matuszewski i Henryk Floyar-Rajchman nie znaleźli dotąd należytego uznania w Ojczyźnie – nie mają ulic, tablic, pomników, miejsc upamiętniających ich czyn. Jeszcze za życia przyszło im zaznać gorzkości niewdzięczności – po przedostaniu się na Zachód usłyszeli rozmaite zarzuty o nadużycia finansowe w trakcie przewożenia złota. Później-

sze losy rzuciły obu przyjaciół za ocean. W Nowym Jorku współtworzyli Instytut Piłsudskiego i Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Po licznych represjach płk Matuszewski zmarł nagle na atak serca 3 sierpnia 1946 r. i został pochowany w Nowym Jorku. Spoczął tam również po śmierci 22 marca 1951 r. mjr Rajchman. Obaj zostali przykryci niewielką płytą nagrobną na cmentarzu wojskowym Calvary w Nowym Jorku.

Na podstawie materiałów autorstwa dr. hab. Sławomira Cenckiewicza, dyrektora Wojskowego Biura Historycznego, opracował Janusz Szustakowski

Najważniejsza misja



Wola Polski



**Nie ma ziemi polskiej na sprzedaż,
nie ma ziemi polskiej do odstąpienia,
ani kawałka, ani płachetka,
ani dla wrogów, ani dla miłości
sprzymierzeńców.**

Polska odrzuciła pokusy. Odmówiła przepuszczenia wojsk sowieckich do Niemiec, kiedy zdawało się, po zamachu Kappa, że pomoc z zewnątrz może dać zwycięstwo niemieckim komunistom. Odrzuciła pokusę wspólnego z Niemcami marszu na Rosję, odrzuciła rolę Włoch na wschodzie Europy, nie skapitulowała z niezależności za cenę cudzej ziemi. Ale dlatego właśnie ma poczucie, że jej własna ziemia jest nietykalna, że jej granice są poświęcone nie tylko przez umowy, lecz i przez jej dobrą wiarę.

Wreszcie te ziemie są polskie. Polski jest Lwów, za który – od strzał tatarskich, od szabel tureckich, od kul austriackich, od bagnatów rosyjskich – oddało życie więcej Polaków, niż dziś miasto to liczy mieszkańców. Polskie jest Wilno z Matką Boską w Ostrej Bramie, z sercem Piłsudskiego śpiącym na Roszie. Nasze są poleskie równiny i mokradła, skąd Traugutt wyruszył do walki, skończonych na wysokiej warszawskiej szubienicy. Polski jest biały Krzemieniec, schylony razem ze Słowackim nad Ikwą, polski jest Nowogródek między dwoma księżycami, polskie cmentarze i lasy, i każdy oddech tej ziemi tak samo tutaj jak w Poznaniu, jak w kopernikowskim Toruniu. To wszystko, cośmy zebrali po 135 latach niewoli z Polski wielokrotnie większej. To wszystko, ta mała, ta najmniejsza Polska, Polska odbudowana po tylu latach podziemnego bytu najskromniej, najpowszechniej, najostrożniej. Przecież gdy się rozdziła – uczyli ją wszyscy moi skromności i opamiętania, jak niedoroślą dziewczynę. Jak niegrzeczному dziecku przepisali poniżające prawa...

Ale przez lat 20, przez wojnę wygraną bez pomocy, przez dzieje lat ostatnich nauczyliśmy się niejednego. Dziś wiemy, że wielkie są nasze błędy, ale nie mniejsze,

może większe, są błędy innych. Wiemy, że ustępujemy niejednemu liczbą i bogactwem – nie ustępujemy nikomu odwagą i jakością.

Dlatego Polska obecna nie zgodzi się na kuratelę. Nie zgodzi się na żadne ograniczenia suwerenności, które miałyby ją obciążać, nie dotykając innych.

Tym bardziej i tym więcej Polska nie zgodzi się na dyskusję jej terytoriów. Żołnierz i lotnik polski walczy dziś o całość Imperium Brytyjskiego, nie rozważając, czy i gdzie granice tego Imperium zakresłone są zgodnie z jego osobistymi upodobaniami. – Tego samego żądamy dla siebie.

Powiedzieć trzeba więcej. Polska nie ustąpi. Dopóki istnieć będzie żołnierz polski, dopóty strzelać będzie we łby zaborcy tak samo pod Lwowem jak pod Grudziądzem, tak samo w Zbąszynie jak w Stołpcach – wszystko jedno, czy na tym łbie będzie hełm stalowy, czy spiczasta czapa. Nie dlatego odrzuciliśmy hitlerowskie propozycje „drogi przez Pomorze”, plebiscytów na Pomorzu – aby z kimkolwiek dyskutować na podobne tematy inaczej niż ogniem karabinów maszynowych.

Francja została pokonana, bo uznała się za pokonaną. Anglia nie została pokonana, bo nie uznała się za pokonaną, choćby ta wojna trwać miała całe stulecie.

My pokonani nie jesteśmy. Co więcej – wiemy z własnych dziejów, że potrafimy walczyć przeciw wszelkim rachubom, przez dziesiątki lat, doznawać porażki po porażce – i wreszcie zwyciężyć. Jeden jest tylko sposób, aby zmusić naród polski do wyrzeczenia się wolności czy ziemi – wytepić cały naród. Innego sposobu nie ma.

Przez 135 lat walczyliśmy – pozbawieni broni, w podziemiach, zapomniani, samotni. Nazajutrz po wyzwoleniu, znów samotni, stawiliśmy zwycięsko czoło jedne-



Fot. M. Niewicz, w zbiorach: mł. chor. Stanisław Brę, Batalion Reprezentacyjny WP.

**„Nam, pozostałym na szczytach obrony -
został Twój nakaz i honor i męstwo”**

(Antoni Wójcicki, Pamięci Wielkiego Polaka Ignacego Matuszewskego,
Nowy Jork 1946 r.)

mu z zaborców. W 20 lat później – świadomości tego, co czynimy – podjęliśmy, jedyni w tamtej stronie Europy, wyzwanie największej potęgi militarnej świata. Wobec tych straszliwych faktów – dziecinna naiwnością byłoby przypuszczenie, że naród polski można „namówić” do kapitulacji. Do jakiegokolwiek kapitulacji.

Taka jest wola Polaków. Wszystkich Polaków. Ponadto – to także jest słusność.

Kto podpisywał sojusz z Polską, ten tę wolę, nieukrywaną wcale, akceptował. Mała, najmniejsza Polska wchodziła w tę wojnę. Może z niej wyjść powiększoną albo nie wyjść wcale. Ale nie może wyjść z niej pomniejszoną. Bo broni przed takim wyrokiem nie złoży.

IGNACY MATUSZEWSKI
Drukowane w „Wiadomościach Polskich”
w Londynie w październiku 1941 roku.

Polska Zbrojna 95 LAT

Projekt zrealizowany we współpracy z Wojskowym Biurem Historycznym, pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne:
Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW
Marcin Dmowski (kierownik)
Kwerenda ikonograficzna: Andrzej Witkowski
Korekta: Wydział Opracowania Stylistycznego WIW
Marta Sachajko (kierownik)
Zdjęcia: Wojskowe Biuro Historyczne
Druk: „Prograf” Drukarnia Cyfrowa
www.prograf.pl

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski

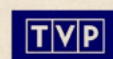
Miesięcznik: „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal: www.polska-zbrojna.pl
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

Serwis „Nasza Niepodległa” i więcej
bieżących informacji na portalu

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Przedsięwzięcie sprowadzenia prochów polskich oficerów było możliwe dzięki zaangażowaniu ministra obrony narodowej **Antoniego Macierewicza**, dyrektora Wojskowego Biura Historycznego dr. hab. **Sławomira Cenckiewicza**, oddanych sprawie Polaków z **Instytutu Piłsudskiego** w Nowym Jorku i polskich instytucji, które wsparły realizację tego ważnego projektu:



TELEWIZJA POLSKA

